



Złotousty męczennik

Jan Hus i inni wcześni reformatorzy

Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodźć będą ze mną w szatach białych, dlatego, że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami – Obj. 3:4-5.

Opatrzność sprawiła, że nauki Wycliffa pojawiły się w Czechach poprzez wpływ księżnej Anny. Jan Hus był przygotowany do służby kapłańskiej jako dziekan teologii na Uniwersytecie w Pradze, gdzie również nauczał w niedziele. Kiedy zapoznał się z pracami Wycliffa, przekonał się do jego poglądów i zaczął nauczać przeciwko korupcji duchownych oraz otwarcie zakwestionował doktrynę o mszy. Gdy papieństwo rozpoczęło sprzedaż odpustów w Pradze, Hus stanowczo potępił tę praktykę. Mimo że był popularny wśród ludzi, z powodu swej postawy musiał opuścić Pragę i zamieszkać na wsi, gdzie znalazł się właściwie na wygnaniu. Wówczas to opracował i opublikował swoją najznakomitszą pracę, zatytułowaną „De Ecclesia” (Kościół). Zakwestionował w niej autorytet papieża i kardynałów. „Nie byli kościołem”, powiedział. „Kościół bez nich istniał. Fundamentem kościoła był Chrystus, a nie Piotr.”

Odpowiedź papieska była szybsza dla Husa niż dla Wycliffa. Do Konstancji w Szwajcarii został zwołany sobór powszechny a sam Hus został osobiście wezwany przez papieża. Jego przyjaciele ostrzegali go, że jest to prawdopodobnie pułapka, ale cesarz Czech, Zygmun, obiecał mu bezpieczną podróż tam i z powrotem. W tej sytuacji Hus przyjął zaproszenie, ale już kilka tygodni później został oskarżony o herezję i uwięziony. W więzieniu poważnie zachorował, a wkrótce został niemalże zagłodzony na śmierć. W więzieniu przebywał przez około osiem miesięcy; zaś 5 lipca 1415 roku rozpoczęła się dramatyczna rozprawa.

Kiedy Hus usiłował odpowiedzieć na postawione mu zarzuty, krzyki obecnych na sali sądowej zagłuszały jego słowa. Zażądano zniszczenia jego prac. Jego odpowiedź była uderzająco podobna do słów Lutra, wypowiedzianych lata później. Hus był gotów wyrzec się swoich nauk tylko wtedy, gdyby można było udowodnić, że nie wynikają one z Pisma Świętego.

W dniu 6 lipca 1415 roku Hus został przewieziony do katedry i publicznie upokorzony. Zdarto z niego szaty

kapłańskie, a „duszę powierzono diabłu”. Na jego głowie umieszczono dużą papierową czapkę z ilustracją diabłów i podpisem: „Oto Herezjarcha” (tzn. główny propagator herezji).

Ustawiony proces i spalenie

Gdy Cesarz patrzył na te działania bezradnie, dla wszystkich stało się oczywiste, kto posiada prawdziwą władzę. Hus został wyprowadzony z katedry. Poniżej znajduje się poświęcona temu wydarzeniu relacja zamieszczona w jednej gazecie z dnia 27 września 1826 roku.

„Przybywszy do bramy pałacu biskupiego zobaczył stos drewna i uwierzył, że oto dotarł na miejsce egzekucji. Tymczasem drewno podpalono a do ogniska wrzucano kolejno jego prace. Następnie zaprowadzono go na wielki, pusty plac. Ludzie stojący po bokach usiłovali się przeciskać, gdy tylko czujność straży słabła. Na środku placu ułożono kolejny stos drewna, wokół mocnego słupa. Kilku ludzi było zajętych przynoszeniem kolejnych drew, a do środka stosu włożono cztery duże snopy słomy. W pobliżu stosu drewna stał mężczyzna o srogim wyrazie twarzy. Zajmował się rozplataniem zwójów liny, która została świeżo zanurzona w wodzie. Dwa czy trzy łańcuchy leżały na ławce.

Następnie kat wziął łachman umoczony w smole i nałożył go na Husa. Tak odziany, Hus stanął na stosie. Związano go w pasie sznurem, a łańcuchy poprowadzono wierzchem. Kolejne łańcuchy przymocowano do lewej nogi i szyi. Tak skrępowanego, obłożono go dodatkowym drewnem, aż do podbródka. Słomę wetknięto pomiędzy ciało a pale, co miało zapewnić większy żar. Nastąpiła tragiczna chwila wyczekiwania.

Kat zbliżył się z rozpaloną pochodnią; wówczas książę Bawarii podjechał do Husa i zażądał aby ten wyparł się swoich przekonań, grożąc, że za chwilę nie będzie już miał takiej możliwości.

„Myślałem, że niebezpieczeństwo już minęło” – odparł. – „Ale na szczęście, mam dość siły, żeby trwać w tym, w co wierzę. Nauczałem prawdy i jestem gotów przypieczętować to swoją krwią. Ostatecznie zwyciężę, chociaż być może nie będę tego naocznym świadkiem. Dzisiaj rozpalacie płomienie prześladowań pod biednym i bezwartościowym grzesznikiem, ale duch, który napędza moje działanie, będzie jak feniks, powstanie z moich popiołów i będzie trwał przez wieki, udowodni całemu chrześcijaństwu, jak bezowocne były prześladowania, jak bezsilny wasz gniew”.



Wówczas Hus zobaczył płomień pochodni i usłyszał trzask palonej słomy” (Massachusetts Spy i Worcester County Advertiser, 27 września 1826).

Opis dalszych wydarzeń jest zbyt okrutny i przerażający, żeby go przytaczać. Już sam pomysł palenia kogoś żywcem jest wystarczająco straszny, a Hus musiał zmagać się dodatkowo z potwornym bólem, który powodowała płonąca smoła, wtapiająca się w jego ciało. Czerń tej szaty nabiera jeszcze większego znaczenia w kontekście słów Obj. 3:4-5: „Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skały swoich szat, więc chodźć będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami”.

Jezus z pewnością odnosił się do grupy braci, którzy mieli przekonanie i odwagę do tego, aby pozostać w czystych szatach. Nieludzkie przekonanie o tym, że Hus zasłużył na tortury i śmierć w czarnej szacie, w płomieniach, stając się dosłownie żywą pochodnią, było odwrotne temu, co powiedział Pan. Jest to przykład

niewiarygodnego przeciwieństwa.

Kiedy patrzymy wstecz i usiłujemy ogarnąć to, co nasi bracia wycierpieli dla Pana i dla Prawdy, powinniśmy także zdać sobie sprawę z tego, że była to dla nich szansa zasłużenia sobie na koronę żywota. Ci, którzy dobrze ją wykorzystali, zostali wynagrodzeni i nigdy więcej nie dostąpią podobnych cierpień. Oskarżenia i wrogie działania, które były skierowane przeciwko nim za to, że pozostali wierni, były ceną nieśmiertelności.

Ci bracia przygotowali podwaliny pod reformację. Mówi się, że po zapoznaniu się z historiami życia Wycliffa i Husa, Luter doszedł do wniosku, że kościół powszechny nie może zostać zreformowany, ale musi zostać odrzucony.

Jednak ci bracia zrobili dla nas coś innego. Dali nam przykład. Byli „miastem położonym na górze”, którego światłości nie sposób ukryć (Mat. 5:14). Niech historie ich życia staną się dla nas inspiracją do służby z takim samym zapałem i determinacją i oby Pan dał nam podobną siłę do wyrażania prawdy i stania w jej obronie.